Ner 10. Kraków, Sobota 12 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 stycznia.

Jak nam już telegrafowano, rozpoczęły się wczoraj pod przewodnictwem feldmarszałka Arcyks. Albrechta konferencye w sprawie wypracowania nowego regulaminu egzercyrki dla piechoty; regulamin taki okazał się koniecznym wskutek zaprowadzenia nowego karabinu repetierowego. W konferencyach bierze udział siedmiu najstarszych komendantów korpusów, a mianowicie jenerałowie broni: baron Filipowicz, ks. Wilhelm Würtemberg, baron Catty, baron Schönfeld, jenerał kawaleryi ks. Ludwik Windischgrätz, baron König i baron Reinländer. Konferencye potrwają krótki czas.

W węgierskiej Izbie poselskiej rozpoczęła się wczoraj dyskusya nad ustawą wojskową. Na konferencyi partyi liberalnej rozprawy były spokojniejsze i bardziej przedmiotowe, a do głosu przyszli i ci, którzy, jak Varasdy i August Pulszky bezwarunkowo oświadczyli się za całem przedłożeniem. W końcu dyskusyi zabierał także głos prezes ministrów Tisza, i zaznaczył raz jeszcze wyraźnie stanowisko rządu, stwierdzając, iż w tej kwestyi nie może już rząd uczynić żadnych koncesyj. Klub umiarkowanej opozycyi postanowił na wniosek hr. Apponyi tak z prawnopaństwowych, jak narodowych względów odrzucić całą ustawę wojskową.

Mimo to nie ulega już wątpliwości, że ustawa w pełnej Izbie przejdzie bez zmiany, choćby niektórzy członkowie partyi rządowej głosowali z opozycyą przeciw niej. Dziś już zapewnia *Pester Lloyd*, iż ustawa nie wywoła przesilenia. Bez wątpienia surowości tej ustawy nie są tak znaczne, aby z tego powodu poświęcić całą ustawę. Jeśli tylko dane będą rękojmie przeciw nadużyciu drugiego roku służbowego i co do języka przy egzaminie, to może przedłożenie być przyjętem bez zmiany. Paragraf 14 nie może wzbudzać żadnych obaw konstytucyjnych. Decydującym jest moment polityczny; Tisza tyle uzyskał koncesyj, ile wogóle uzyskać mógł. Więcej nie mógłby osiągnąć nikt wobec korony i austryackiego parlamentu. Zmiana gabinetu nie doprowadziłaby tedy do celu. *Lloyd* zapewnia w końcu, iż Tisza nie zadowolni się małą większością, gdyż upatrywałby w tem także klęskę. Partya liberalna powinna zrozumieć, iż Węgry wobec dzisiejszego położenia politycznego nie mogą być powołane do tego, aby gwoli jakiejś zasadzie wystawiać na szwank pokój wewnętrzny i zewnętrzną powagę.

Wbrew podanym onegdaj oświadczeniom Engla na zgromadzeniu klubu młodoczeskiego, twierdzi *Politik*, iż układy co do *modus vivendi* między obu klubami czeskiemi nie zostały dotąd zerwane. Mężowie zaufania klubu staroczeskiego Trojan i Meznik złożyli klubowi sprawozdanie o rezultacie rozpoczętych rokowań, a wnioski ich zostały przekazane do zbadania komisyi parlamentarnej. Sprawa ta wejdzie przeto jeszcze pod obrady klubu. *Politik* ze swej strony niema jednak nadziei, aby się powiodło zawarcie układów, skoro Dr Engel stawia główną zasadę poszanowania osobistego zapatrywania, podczas gdy parlamentarna organizacya w pewnych wypadkach wymaga, aby się poszczególny poseł poddał uchwale większości.

Zajęcie, jakie dotąd obudzały w Niemczech sprawy Geffckena i Moriera, ustąpiło w tej chwili miejsca rozdrażnieniu, jakie obudziła wiadomość o krwawem zajściu na jednej z grona wysp Samoa. Raporta admiralicyi stwierdzają stratę 54 ludzi, co znaczy więcej niż ósmą część załogi stacyonujących tam trzech okrętów, której ogół wynosił 400 ludzi. W kołach parlamentarnych berlińskich zrobiła wiadomość ta bardzo deprymujące wrażenie i stanie się prawdopodobnie przedmiotem ożywionej dyskusyi w czasie obrad nad etatem marynarki.

Ks. Bismark, którego się już we wtorek wieczorem spodziewano w Berlinie, opóźnił swój przyjazd z powodu zasłabnięcia swej żony.

W sprawie Moriera nie uczyniła dotąd Anglia, jak zapewnia *Post*, żadnego zapytania w Berlinie na drodze dyplomatycznej i nie zamierza też żadnego urzędowego poruszenia jej.

Sejm pruski, zwołany na 14 b. m., rozpocznie z dniem tym po raz pierwszy nowy pięcioletni okres ustawodawczy. Z tego powodu otworzy go cesarz osobiście, a w kołach parlamentarnych głoszą, że mowa tronowa będzie bardzo znaczącą; spodziewają się mianowicie, że zapowie reformę podatków bezpośrednich.

W czasie podróży, jakie cesarz Wilhelm odbywał w jesieni po południowych Niemczech, sprawiało pewne zadziwienie, że cesarz przejechał przez Darmstadt bez zatrzymania się w tem miejscu i bez odwiedzenia w. księcia heskiego; w. książę zaś wiedząc, że u innych dworów książęcych wizyta cesarska jest zapowiedzianą, a u niego nie, wyjechał w ten dzień na polowanie. Mówiono z tego powodu dużo o naprężeniu stosunków między dworami berlińskim a darmsztackim i przypisywano je głównie znanym zamiarom, tyczącym się księcia Aleksandra Battenberga. Na Nowy rok zjawił się niespodzianie w. ks. heski w Berlinie i był u dworu bardzo mile przyjętym. *Post* wyjaśnia te zajścia. Przyznaje ona, że z powodu znanych przyczyn panowało rzeczywiście pewne naprężenie stosunków między Berlinem a Darmstadtem, że jednak uchylonem ono zostało przez przybycie w. księcia heskiego na Nowy rok do Berlina, głównie zaś z powodu zaręczyn księżniczki heskiej Alicyi, córki w. księcia, z następcą tronu rosyjskiego, które wkrótce nastąpić mają.

We Włoszech wypadkiem dnia jest proces o oszczerstwo, który minister wojny wytoczył dziennikowi *Gazzetta di Venezia*. Wiadomo, że przeciw budżetowi głosował jenerał Mattei. Zapytany o przyczynę takiego głosowania przez korespondenta pomienionego dziennika, oświadczył mu, że uczynił to dlatego, bo obecną administracyę wojskową uważa nietylko za niedołężną, ale nawet za niemoralną. Minister wojny oświadcza, że wytacza proces głównie dlatego, aby się w nim okazało, jak lekkomyślnemi są czynione mu zarzuty.

Jaques, którego republikanie postawili w wyborach paryskich, jako kandydata swego przeciw Boulangerowi, zapytany ze strony wyborców, czy nie myśli ogłosić programu swego, odpowiedział odmownie, zapewne dlatego, że niema jasnego programu. Podał zaś za przyczynę odmowy, że i Boulanger nie ogłosił nic takiego, coby za program uważać można, a w obecnej walce wyborczej chodzić jedynie będzie o to, czy wyborcy zechcą się oświadczyć za dyktaturą, głosując na Boulangera, czy za utrzymaniem Rzeczypospolitej, głosując na niego.

W sprawie Emina baszy rozprasza świeża depesza biura Reutera z Kairu zbyt sangwinistyczne nadzieje, jakie przyniósł były sierżant wojska egipskiego, który przybył z Gondokowo do Chartumu, i rozpowiadał o odniesionych znacznych korzyściach, jakie Emin basza odniósł był nad Derwiszami w miesiącu wrześniu, z czego zbyt pochopnie wniesiono, że Osman Digma zwycięztwo Emina baszy tendencyjnie przerobił na klęskę połączoną z pojmaniem go. Mason bey w Kairze, znający dobrze tamte strony, obliczył, że parowiec „Bordein,“ którym pomieniony sierżant przybył do Chartumu, potrzebował na swą podróż z Gondoro do Chartumu, gdzie przybył dnia 10 listopada, tak długiego czasu, iż w ciągu tej podróży wydarzyć się mogło było to, o czem donosił Osman Digma, jako o wypadku zaszłym w końcu października, a wydarzyć się mogło tem łatwiej, jeśli poprzednio odniesione przez Emina baszę zwycięztwa rozdrażniły Derwiszów i spowodowały zebranie się ich w znaczniejszej liczbie.

Trzeźwe zapatrywanie się na sprawę Emina baszy podaje podróżnik Junker w *Deutsche Wochenblatt*. Zwraca on uwagę na to, że Emin basza miał do dyspozycyi kilka okrętów parowych, o których zabraniu przez Derwiszów Osman Digma nic nie wspomina, na których, nawet w razie gdyby z. Wadelai musiał ustępować, mógł się Emin udać Nilem w górę i schronić na jedno z jezior Nyanza; Stanleyowi zaś nie mogło się wydarzyć nic złego w drodze, chyba żeby go Tippo-Tip miał zdradzić, ten zaś jest zbyt wyrachowany na korzyści, jakich mu dobre stosunki z państwem Kongo dostarczają, aby się tego dopuścił. Na tych więc argumentach, jako najprawdopodobniejszych, opiera Junker swe nadzieje, że obaj żyją i są wolnymi, w ręce Mahdiego mogli się zaś dostać Grek Marko i żyd maltański Witehassen, którzy się w tamte strony wybrali.

Sejm krajowy.

Wczorajsze posiedzenie zagaił J. E. Marszałek o godzinie 11 min. 40 przed południem.

J. E. minister Zaleski otrzymał 14-dniowy, a p. Wierzbicki 4-dniowy urlop.

Przebieg posiedzenia podany wyczerpująco we wczorajszym telegramie. Dyskusyę żywą wywołało przedłożone przez posła Adama Jędrzejowicza sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi wiecu delegatów miast w sprawie uchwalenia ustawy kwaterunkowej i podwyższenia funduszu na pożyczki dla miast na budowę koszar do 2,000 000 złr. i przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek. Petycya delegatów miast żąda nietylko wydania ustawy, normującej ciężar kwaterunkowy, ale równocześnie podwyższenia funduszu pożyczkowego na budowę koszar do 2 milionów. Komisya administracyjna zwraca przedewszystkiem uwagę, że jedno i drugie naraz jest za wiele; albo ustawa, albo pożyczka. Tak się dotychczas stawiało kwestyę, bo dwóch ciężarów równocześnie kraj ponosić nie może. Co do pierwszego zadania, to już Sejm kilkakrotnie rozstrzygnął wątpliwości nasuwające się z § 23 ustawy z dnia 11 czerwca 1879, w jaki sposób kraj ma zadość uczynić obowiązkowi równomiernego rozłożenia ciężarów stałego kwaterunku w tym kierunku, iż postanowił utworzyć fundusz pożyczkowy i udzielać z niego pożyczek gminom chcącym budować koszary. Sejm wstąpiwszy raz na tę drogę, stale i konsekwentnie po niej postępował, uchwalając kredyta, aż doszedł do utworzenia 1 milionowego funduszu stałego i tym sposobem, rozwiązał trudność, nasuwającą się z § 23 ustawy kwaterunkowej. Miasta wprawdzie żądały ustawy, ale mimo to licznie zgłaszały się o pożyczki bezprocentowe tak, że cały milion wyczerpany został, a to stwierdza dostatecznie, że miasta akceptowały tę drogę, którą Sejm poszedł i zgadzają się na powyższą interpretacyę słów ustawy o równomiernym rozdziale ciężaru kwaterunkowego. Sprawa ta już tylokrotnie w Sejmie omawianą i zasadniczo rozstrzygniętą została, że wystarczy ograniczyć się do tych kilku słów.

Drugiem żądaniem petycyi jest podwyższenie funduszu pożyczkowego do 2 milionów. Niezawodnie byłoby lepiej i korzystniej rzucić w kraj 2 miliony, wszelako kto zna nasze stosunki finansowe i wie, z jakim wysiłkiem kraj zdobył się na ten jeden milion, ten przyzna, że żądanie takie jest przynajmniej na teraz niemożliwe. Nie jest to *petitum* również na czasie, bo przecież na ubiegłej sesyi Sejm uchwalił na uzupełnienie jednomilionowego stałego funduszu zaciągnąć pożyczkę w kwocie 395 000 złr. na budowę koszar, trzy razy wyższą kwotę, niż po inne lata na ten cel. Bezpośrednio po takiej uchwale żądać jeszcze miliona, uważa komisya za zbyt wygórowane. W każdym razie obydwa petita równocześnie postawione zawierają pewną sprzeczność i nie mogą być uwzględnione. Zarzucono w petycyi, iż z funduszu jednomilionowego nie korzystają wszystkie miasta, lecz tylko te, które mają budować koszary. Otóż właśnie jest celem, aby gminy zachęcić do budowy koszar nowych, gdyż to leży w ich własnym interesie; mianowicie przy koszarach normalnych, dodatki za żołnierza i konia znacznie są wyższe: i tak za kwaterunek dzienny w prowizorycznych koszarach według dawnego systemu wynosiło wynagrodzenie $^1/_{10}$ ct. Obecnie jest według § 31 ust kwat. $3^5/_{10}$ ct. a w koszarach normalnych 6 cnt., zaś w rozdzielnym kwaterunku, któryby w wielu gminach istniał, gdyby nie przystępowały do budowy nowych koszar, a to właśnie zachęcone funduszem pożyczkowym, wynosi tylko $1^1/_{10}$ ct. Różnica zatem jest ogromna. Żądanie przedłużenia terminu spłaty pożyczek nie jest uzasadnione i byłoby z niekorzyścią dla tych miast, które w przyszłości koszary budować zamierzają, fundusz bowiem koszarowy zasila i odnawia się zwrotami, które im pomalej wpływać będą, tem mniejszą kwotą Wydział krajowy będzie mógł przychodzić z pomocą innym gminom miejskim na cele budowy. W końcu podnieść należy, że wszystkie miasta przy zwiększonej stałej załodze zyskują znacznego konsumenta, ruch i handel się ożywia, nadto w nowo powstałych licznych koszarach, kosztem skarbu państwa wystawionych, zwiększona wskutek ostatniej dyslokacyi liczba wojska znajduje przeważnie pomieszczenie.

Z tych powodów komisya administracyjna wnosi:

Nad petycyą wiecu delegatów miast i miasteczek o wydanie ustawy kwaterunkowej i podniesienie funduszu pożyczkowego do 2 milionów, przechodzi się do porządku dziennego.

Pos. Goldman stanął gorąco w obronie postulatów zawartych w petycyi wiecu delegatów miast, przytaczając motywa, które w tym przedmiocie podniesiono na wiecu delegatów. Przemówienie swoje zakończył mowca następującym wnioskiem: „Petycyę wiecu delegatów miast w sprawie uchwalenia ustawy kwaterunkowej, podwyższenia funduszu na pożyczki dla miast na budowę koszar do 2 milionów złr. i przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do rozpoznania i zdania sprawy na przyszłej sesyi sejmowej.“

W tym samym duchu przemawiali pp. Dr Chrzanowski i Dr Weigel, popierając wniosek Dra Goldmana.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Goldmana.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, a na porządku dziennym jest między innemi: wybór jednego członka Wydziału krajowego z całej Izby.

Dziennik Polski pisze:

Komisya administracyjna rozpoczęła obrady nad statutem emerytalnym dla urzędników i sług krajowych, tudzież zakładów krajowych.

Sprawozdawca komisyi rektor Kasparek przyjechał z Krakowa już z gotowym projektem, który mniej więcej zgodny jest z przedłożeniem Wydziału krajowego w tym przedmiocie. Komisya przyjęła już dziewięć paragrafów W § 9 uczyniono zmianę, iż Wydział krajowy może policzyć urzędnikom przy przeniesieniu w stan spoczynku, ze służby ich jako dyetaryuszów lub aplikantów najwyżej lat 5 i to licząc od skończonego 22 roku życia. Zatem lata służby jako dyetaryuszów przed r. 22 życia nie mogą być żadną miarą wliczone do emerytury.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 10 stycznia.

Wczoraj wieczór odbyło się dwugodzinne posiedzenie komisyi propinacyjnej pod przewodnictwem posła Sanguszki, albowiem poseł Jaworski dotychczas na Sejm nie przybył. Na posiedzeniu obecnych było kilkudziesięciu posłów, którzy z wielką uwagą przysłuchiwali się rozprawom. Na wstępie przedłożył członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński znany projekt Wydziału oraz opinią rządu, nadeszłą wczoraj do Wydziału. Zarazem podał do wiadomości uchwały Wydziału nad odpowiedzią rządu. Szczegółów nie podaję, bo znacie je z telegramów i listu wczorajszego.

Pierwszy zabrał głos p. Abrahamowicz i poddał bardzo ostrej krytyce przedłożenie Wydziału tudzież opinię rządową. Zdaniem mowcy podstawa wymiaru odszkodowania niesprawiedliwa, bo krzywdzi tych, dla których orzeczenia są korzystne. Suma odszkodowania w całości wzięta wypada także niższą, niżby była przy wymiarze na podstawie orzeczeń. Zarząd przez c. k. Dyrekcyę propinacyjną uważa mowca za nieodpowiedni, albowiem oddaje wielką władzę i wpływ nadzwyczajny w ręce Namiestnika, a nie można przewidzieć, czy się system nie zmieni. Czas do wprowadzenia administracyi propinacyjnej za krótki, bo za rok niepodobna rzecz porządnie zorganizować.

W obronie projektu stanął gorąco i bardzo wymownie p. Wereszczyński. Mowca stwierdza, że komisya sejmowa krytykowała w dawnym projekcie rządowym przedewszystkiem to, iż podstawa wymiaru jednostronna i niesłuszna, jeżeliby się wyłącznie orzeczenia uwzględniało. Ponieważ wykupuje się głównie prawo użytkowania przez 20 lat następnych, więc koniecznie należało do pewnego stopnia uwzględnić fasye dzisiejsze. Ztąd loiczny wniosek, iż nie można przyznać uprawnionym wyższego wynagrodzenia nad dzisiejszą rzeczywistą wartość propinacyi. Za oddaniem zarządu w ręce Dyrekcyi propinacyjnej pod przewodnictwem Namiestnika przemawiają trzy ważne względy: 1) że Dyrekcya posiadać będzie w całej pełni władzę wykonawczą, a więc możność przeprowadzenia z energią i skutkiem swoich zarządzeń; 2) że rząd, jako w takim razie osobiście odpowiedzialny za administracyę prawa propinacyi, przestrzegać będzie ściśle, ażeby nie mnożyły się koncesye na sprzedaż i wyszynk wódek słodzonych, czyniące szkodliwą konkurencyę szynkom propinacyjnym; wreszcie 3) że rząd, przyznając prawo uzupełniania ewentualnych niedoborów funduszu propinacyjnego opłatami krajowemi, pragnie także mieć wpływ i ingerencyę na to, aby zarząd propinacyi wykonywany był w taki sposób, iżby rezultat finansowy wypadł pomyślnie i aby administracya nie była zbyt kosztowną.

Pos. Artur Potocki przemawiał za zasadami przyjętemi przez Wydział krajowy, jako podstawy projektu, a mianowicie rozłożenia amortyzacyi na dłuższy okres czasu po za rok 1910 i szukania funduszu na pokrycie procentów i amortyzacyi z innych źródeł, jeśliby dochody propinacyjne nie wystarczyły — zastrzegł jednak, że podstawy cyfrowe projektu Wydziału krajowego, jakoteż i sam projekt wymagać będzie znacznej korrektury. Wniósł nareszcie, ażeby projekt Wydziału krajowego, nie wyczekując formalności drukowania go i wniesienia do Sejmu, dla przyspieszenia pracy wobec krótkości czasu przekazać bezzwłocznie subkomitetowi.

Pos. Męciński krytykował podstawy wymiaru indemnizacyi i żądał, aby za zasadę przyjąć orzeczenia, a tam tylko fasye, gdzieby uprawniony tego zażądał.

Pos. Hausner zgadza się z wnioskiem hr. Potockiego, żąda jednak wyboru nowego podkomitetu z powodu, że p. Jaworski dotychczas nie przybył na Sejm, a p. Stanisław Badeni zrezygnował z godności członka subkomitetu.

Gdy wyjaśniono, że p. Jaworski przybędzie jutro już do Lwowa, komisya przyjęła wniosek hr. Artura Potockiego względem przekazania całej sprawy subkomitetowi i wybrała w miejsce p. Badeniego do podkomitetu p. Artura hr. Potockiego. W ciągu kilku dni złożyć ma subkomitet sprawozdanie komisyi. Projekt Wydziału krajowego wejdzie w sobotę do Sejmu. Dzisiaj wieczór odbywa podkomitet pierwsze posiedzenie, o którem jutro telegraficznie doniosę.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 28 grudnia r. z. nadał docentowi prywatnemu w uniwersytecie lwowskim i skryptorowi biblioteki tegoż uniwersytetu, Drowi Aleksandrowi Semkowiczowi, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 10 stycznia.

Przewodniczy prezydent m. Dr Szlachtowski.

Sekretarz p. Kosiński podaje do wiadomości Rady, iż pp. Bolesław Zieliński, Szaja Rosenblum, Joachim Birnbaum i Ignacy Willheim, przedsiębiorcy postawionych dla Wystawy krajowej w r. 1887 budynków, wnieśli podanie, w którem proszą z powodu tego, że w komitecie Wystawy zasiadali reprezentanci Rady, o zbadanie, dlaczego dotąd nie wypłacono im reszty należytości w kwocie 16,332 złr. 18 ct., a następnie o wzięcie ich w opiekę i przyczynienie się do pokrycia owej należytości.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek r. m. Horowitza odstąpić to podanie komitetowi wystawy na ręce jego prezesa.

Następnie przystępuje Rada do obrad nad preliminarzem budżetu na r. 1889.

Pierwszy zabrał głos prezydent m. Dr Szlachtowski i odczytał obszerny pogląd na stan majątku miasta Krakowa z końcem r. 1888. Sprawozdanie prezydenta podamy w całości. Po odczytaniu tego sprawozdania otworzył prezydent ogólną dyskusyę nad budżetem miejskim.

Zabiera głos r. m. prof. Dr Rosenblatt i zaznacza, że wybrana przed rokiem komisya dla obmyślenia podniesienia dochodów miasta i zniżenia wydatków, otoczyła się taką tajemnicą, iż nic niewiadomo o jej działalności. Zapytuje więc mowca, czy komisya ta wypracowała jakie wnioski, któreby mogły służyć do odpowiedniego traktowania budżetu.

R. m. prof. Dr Domański, aczkolwiek nieupoważniony, wyjaśnia, iż komisya zeszła się raz i rozdzieliła referaty, a więcej się już nie zebrała.

Następnie zabiera głos r. m. Chyliński:

Żałuję, że który ze starszych i bardziej doświadczonych radców nie zabrał głosu, aby wypowiedzieć swoje zdanie o rozmaitych gałęziach naszej administracyi miejskiej i wskazać ewentualne jej braki lub niedostatki. Zbyt krótko zasiadam w tej Radzie, abym mógł dokładnie wniknąć we wszystkie szczegóły tej administracyi, a przeto ograniczyć się tylko muszę do tych spraw, z któremi się bliżej stykam i które lepiej znam, to jest do spraw szkolnych. Do poświęcenia kilku uwag naszemu szkolnictwu czuję się tem bardziej uprawnionym, skoro jak corocznie, tak i na podstawie obecnego budżetu, mamy zawotować najznaczniejsze kwoty na szkoły. Jeśli więc gmina łoży na ten cel olbrzymie stosunkowo wydatki, toć obowiązkiem reprezentacyi miejskiej jest troskliwie czuwać nad tem, aby te wydatki przyniosły zdrowe i zbawienne owoce, aby się szkoły nasze podnosiły, rozwijały i kwitnęły.

Ze szkołami średniemi utrzymujemy bliższy stosunek za pośrednictwem naszej deputacyi gimnazyalnej. Pragnąłem zainicyować żywszą akcyę tej deputacyi i dlatego jeszcze w kwietniu z. r., wskazując na fatalne umieszczenie naszych szkół średnich, uczyniłem wniosek, aby deputacya zwiedziła te szkoły i zbadała ich stan ze względu na dzisiejsze potrzeby pedagogiczne, na warunki higieniczne i zdrowie uczniów. W istocie deputacya zwiedziła te szkoły, a pragnę bardzo, aby jej sprawozdanie mogło jak najrychlej przyjść na porządek dzienny, bo wtedy przekona się Rada niewątpliwie, że pomieszczenie tych szkół nie odpowiada najelementarniejszym potrzebom pedagogicznym i hygienicznym. Lecz równocześnie także postawiłem drugi wniosek, aby deputacya zastanowiła się nad tem, czy nie byłoby rzeczą korzystną, a ze względów pedagogicznych i higienicznych pożądaną, aby gmina własnym kosztem wystawiła potrzebne gmachy szkolne na pomieszczenie szkół średnich według planu poprzednio aprobowanego przez rząd i następnie za odpowiednim czynszem wynajęła je rządowi na pewien szereg lat. Myśl tę poruszył, jak wiadomo, sam p. Minister oświecenia, podczas swego pobytu w Krakowie. Lecz cóż się stało z tym wnioskiem? Rok mija, a nikt się dotąd nad nim nie zastanawiał. Być może, że ten wniosek za lat parę wygrzebie się na światło dzienne i może w XX w. ery chrześciańskiej zechcemy się zająć higieną naszych szkół — a tymczasem niech nasza młodzież choruje i marznie w brudnych, ciemnych, ciasnych i wilgotnych izbach, boć nie wiem, czy wszystkim panom wiadomo, że niektóre klasy pomieszczone są w najwonniejszem sąsiedztwie z wychodkami, a inne wprost nad lodowniami. Takim stosunkom wypadałoby raz kres postawić. W usiłowaniach zaś naszych w tym kierunku spotkamy się niewątpliwie z życzliwem poparciem rządu, boć niedawno p. Namiestnik w swojej mowie programowej w Sejmie wyraźnie zaznaczył, że „o wychowaniu młodzieży naszej w szkołach średnich bardziej po ojcowsku myśleć należy i że przez stosowniejsze pomieszczenie stosunki zdrowotne naszych średnich zakładów naukowych stanowczo podnieść i stopniowo polepszyć wypada.“ Znając energię, tudzież dobrą i silną wolę JE. Namiestnika, nie możemy wątpić, że ta piękna i szlachetna myśl jego stanie się dokonanym czynem. Przypominam przeto mój wniosek łaskawej pamięci i proszę o rychlejsze zbadanie go.

Przypominać takie rzeczy często nie zawadzi, boć obecnie w sprawach szkolnych postępujemy dość leniwo i obojętnie. Przypominam, że jeszcze w październiku 1887 przedłożył nasz delegat do Rady szkolnej hr. St. Tarnowski Radzie sprawozdanie z swej działalności. Sprawozdanie to ważne, pełne ciekawych i pouczających szczegółów, spadało nieustannie z porządku dziennego, aż wreszcie przed niewielu dniami załatwionem zostało na pełnej Radzie — w jednej minucie! Przypominam, że na podstawie uchwalonego przed kilku laty regulaminu dla kursów dopełniających w szkole wydziałowej, miał być z ramienia Rady szkolnej wyznaczony osobny delegat dla bezpośredniego czuwania nad temi kursami. Takiego delegata dotąd jeszcze niema, a my właściwie nie wiemy, jak się rozwija nauka na tych kursach, na które znaczne łożymy koszta. Nie raz upominaliśmy się o ułożenie urzędowego statusu naszych nauczycieli i nauczycielek, którego i dziś nie mamy. Przypominam wreszcie, iż jeśli się nie mylę, jeszcze w r. 1885 wniosło Tow. nauczycieli szkół wyższych petycyę do Rady o przyznanie nauczycielom szkół średnich prawa biernego wyboru do reprezentacyi miejskiej. Kilka lat upłynęło, a Towarzystwo nie otrzymało żadnej odpowiedzi. Uznaję, iż zmiana całego statutu gminnego natrafia w dzisiejszych stosunkach na liczne trudności, ale pozwalam sobie poruszyć tutaj myśl, aby komisya statutowa, nie naruszając zasadniczych podstaw statutu, zaproponowała na razie zmianę niektórych przestarzałych postanowień, na którą wszyscy niewątpliwie się zgodzimy, a mianowicie, aby rozszerzyła prawo biernego wyboru na szersze warstwy inteligencyi i przyznała je nauczycielom szkół średnich, boć światli i doświadczeni pedagogowie będą w Radzie zawsze pożądani i pożyteczni.

Przystępuję teraz do szkół ludowych. Sprawy tych szkół dotyczące załatwia w Magistracie departament szkolny. Nie chcę broń Boże ubliżać żadnemu z szanownych urzędników Magistratu, ale przyznacie panowie, że jak do pewnych spraw gminnych potrzebujemy prawników, do innych techników, do innych lekarzy, do innych ludzi obznajomionych dokładnie z rachunkowością, tak znowu do załatwiania spraw szkolnych potrzebujemy człowieka, zrosłego, że się tak wyrażę, ze szkołą, znającego praktycznie jej potrzeby i warunki rozwoju, mającego szerszy pogląd na sprawy szkolne, obznajomionego z literaturą i nowszym ruchem pedagogicznym. Taki referent, do którego należałyby i szkoły przemysłowe, niepotrzebnie skonfiskowane sekcyi szkolnej, mógłby oddać szkolnictwu naszemu nieocenione usługi; mógłby on wobec sekcyi lub komisyi przemysłowej wystąpić z niejedną zdrową inicyatywą, poruszyć i wprowadzić w życie niejedną pożyteczną myśl. Rada się zmienia, sekcya się zmienia, ale taki referent, jako urzędnik stały, pozostałby na swojem stanowisku i podtrzymywałby rozumnie nić nawiązanych lub rozpoczętych, a w każdym razie ważnych i zbawiennych prac. Pozwalam sobie poruszyć tę myśl, czy nie wypadałoby w interesie należytego rozwoju naszych szkół utworzyć w Magistracie osobną posadę fachowego referenta dla spraw szkolnych.

Obok takiego referenta, rozwój szkół zależy naturalnie od nauczycieli. Stare to, ale prawdziwe zdanie, iż nauczyciel jest duszą szkoły. Ustawa przyznaje reprezentacyi miasta prawo obsadzania posad nauczycielskich, dobór więc sił do kierowania nauczania w naszych zakładach szkolnych zależy wyłącznie od nas. Już na poufnych posiedzeniach Rady wypowiedziałem swoje zapatrywanie na te nominacye. Powtarzać ich nie mogę, ale niech mi wolno będzie uczynić tutaj kilka uwag co do zasady tych nominacyj. Otóż uważam przedewszystkiem za błędną i w następstwach szkodliwą zasadę bezwarunkowego forytowania miejscowych sił nauczycielskich. Owszem, powinniśmy umożliwić i ułatwić ubieganie się o posady nauczycielskie w Krakowie wszystkim nauczycielom z całego kraju, tak jak nauczyciele nasi mogą kompetować o posady w całym kraju. Przez zasadnicze uwzględnianie naszych tylko nauczycieli, wytwarza się tutaj martwa kolonia nauczycielska,

odgraniczona od reszty świata nauczycielskiego plantacyami, czy też rogatkami krakowskiemi. Następstwem tego jest chorobliwy zastój, brak żywszego ruchu pedagogicznego, brak szlachetnego współzawodnictwa między nauczycielami. W czasopiśmie *Szkoła*, poświęconem sprawom szkół ludowych, znajduję często nawet znakomite artykuły nauczycieli z prowincyi, ze wsi, a nasi nauczyciele tam głosu nie zabierają, a przecież w Krakowie mają oni sposobność kształcenia się w każdym kierunku, wyrabiania się pod względem pedagogicznym i dydaktycznym. Jeżeli więc chcemy podnieść poziom nauczycielstwa całego, to musimy odświeżać je ciągle nowemi i dobremi siłami. Naszą ambicyą powinno być ściągnięcie do naszego miasta najzdolniejszych i najlepiej ukwalifikowanych nauczycieli, aby w Krakowie, gdzie jest ognisko nauki i sztuki, także i szkoły ludowe były wzorem dla reszty kraju. (Brawo!) Do tego jednak potrzeba, aby Rada nominacyami swojemi dała nauczycielom wyraźnie do zrozumienia, że nie kłanianiem się, nie swojemi wizytami, nie ubocznemi zabiegami za pomocą przyjaciół i znajomych, nie rozsiewaniem fałszywych plotek o swoich kolegach lub przełożonych, ale wyłącznie tylko rzetelną i sumienną pracą i zasługami na polu wychowania publicznego, mogą sobie zaskarbić względy i uznanie reprezentacyi miasta. To silne przeświadczenie, iż tylko własna praca i własna zasługa może nauczycielowi utorować drogę do dalszej jego karyery, będzie dla niego najcenniejszym bodźcem do wytrwałej i skutecznej działalności.

Kończąc, chcę jeszcze uczynić jedno osobiste spostrzeżenie. Zanim jeszcze miałem zaszczyt zasiadać w tej Radzie, zajmowałem się żywo jej pracami. Z prawdziwem zadowoleniem patrzałem na ruch i życie, jakie panowało w tej sali. Dziś z przykrością stwierdzić muszę pewną oziębłość i ospałość, a wymownym tego dowodem jest, iż poniedziałkowe posiedzenie, na którem zapowiedziane były obrady budżetowe, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Nie świetne to świadectwo dla naszej gorliwości obywatelskiej, jeśli prezydent okólnikiem przypomnieć nam musiał § 69 statutu miasta. Dawniej była tutaj zorganizowana większość, która skupiwszy się około szanownego naszego prezydenta, zakreśliła sobie jasno plan działania i przeprowadziła wiele pięknych i ważnych dzieł. Dziś niestety z tej większości nie zasiada w gronie naszem kilku mężów, którzy złożyli dowody, że chcą i umieją pracować dla dobra gminy, a którzy wybitnym talentem, bystrością umysłu i wiedzą fachową zdobyli sobie zaszczytne uznanie na szerszem polu publicznej działalności. Dziś tedy takiej zorganizowanej większości tu niema, ale natomiast pozostała tutaj, a zdaje mi się w znacznie wzmocnionym komplecie ta dawna mniejszość, co tak narzekała na „partyę rządzącą,“ co się tak bardzo podczas wyborów rwała do rządów, do czynu, do reformy. Dla niej otwarło się więc szerokie pole do popisu. Pamiętajcie jednak panowie, że utworzeniem komisyi oszczędnościowej, która nic nie oszczędziła, i zburzeniem gmachu św. Ducha nie zaskarbicie sobie jeszcze wieńca zasługi ze strony współobywateli; wasza praca musi być szerszą, wasze owoce wydatniejsze. Przekonacie się panowie, jeśliście się jeszcze dotąd nie przekonali, że łatwiej być w opozycyi, niż rozumnie rządzić. — (Poruszenie. — Głosy: Oho! Pewna część radców opuszcza salę). — Nie oburzajcie się panowie, nie potrzebujecie wychodzić; ja nie chcę i nie śmiałbym nikogo dotykać. Nie przemawiam też z żadnego stronniczego stanowiska, boć nie należę do żadnego w tej świetnej Radzie stronnictwa. Owszem ja pragnąłbym, aby ta Rada, wolna od wszelkich koteryjnych prądów, przeszczepionych sztucznie a szkodliwie na grunt miejski, a wierna swoim dawnym świetnym tradycyom, stała wyłącznie tylko na straży dobra miasta, jego interesów i jego praw. Wyrażam też życzenie, aby uchwalenie niniejszego budżetu i administracya w jego zakresie, była punktem wyjścia dla takiej płodnej, twórczej i zbawiennej pracy. (Odzywają się oklaski, a niektórzy radcy winszują mowcy).

R. m. Dr Kohn zabiera głos i prosi o wybaczenie, że mówi nieprzygotowany i pod wpływem wrażenia, jakie na nim wywarła poprzednia mowa. Mowca wskazuje, że odkąd wszedł do Rady, przez lat 3 nie otwarł ust, uczył się i słuchał, a dziś po 4 latach jeszcze informuje się przed głosowaniem, jak każdy, do jakiegokolwiek obozu należący radca. Przy największych zdolnościach, nie wystarcza 1½ roczny lub 2-letni czas zasiadania w Radzie, by krytykować ją, jak poprzedni mowca, by ją w złą opinię podawać. Do tego mało jest być zdolnym, ale trzeba mieć śmiałość, do której mowca wznieśćby się nie potrafił. W sprawie budynków gimnazyalnych oświadcza mowca, iż wierzy w słowa Namiestnika, ale inicyatywa w tej mierze należy do rządu, nie do Rady. Ta Rada dowodzi swej pieczy o szkoły i o oziębłość jej posądzać nie można, gdy rocznie 160 tysięcy na szkoły wydaje. Rada dowiodła swej pieczy dla Uniwersytetu, gdy kawałek plantacyi dla niego ustąpiła, gdy zawsze jest dla niego gotową do ofiar, jak wogóle na cele szkolnictwa. Występuje mowca przeciw zdaniu, aby tu obcych nauczycieli dopuszczać, a Radzie zarzucać nie można, iż błędnie w tej mierze postępuje. Że naszych nauczycieli prac niema w *Szkole*, winno tu przeciążenie ich pracą, gdy w dzień pracują w szkołach ludowych, a wieczorem w przemysłowych. Że szkoły przemysłowe należą do komisyi przemysłowej, a nie do sekcyi szkolnej, uważa to mowca za zupełnie naturalne, idzie w nich bowiem o naukę przemysłową. Pyta mowca, gdzie te dzieła większości, o której preopinant wspomniał, że miała wspaniałe plany. Rozbiła się ta większość przy sprawie budowy teatru, gdy nie chciała, by większą ilość techników dopuścić do budowy gmachu. Mowca nie żałuje większości; nie widzi potrzeby, ani stronnictwa, ani obozu w Radzie. Wątpi w to, że koło Prezydenta skupiała się dawna większość bez mniejszości? Choćby tylko z nazwiska istniała komisya oszczędnościowa, to skutek jej działania widzimy w zamknięciu rachunków za r. 1887. (R. m. prof. Dr Rosenblatt: komisya nic nie mogła zrobić, bo jej wtedy nie było), ale wskutek tego, że ją powołano do życia, są mniejsze wydatki i jest reszta kasowa (głosy: to nie komisya zrobiła). Idea oszczędności oddziała na ten pomyślny rezultat. Kończąc wyraża mowca przekonanie, że zarzuty podniesione przeciw Radzie uważa za niewłaściwe i stanowczo przed niemi się zastrzega (oklaski).

R. m. prof. Dr Straszewski mówi, iż od lat 12 zasiada w Radzie, należy więc do starszych radców. Był świadkiem różnych debat budżetowych i to nieraz gorących, drażliwych, ale tak wyrecytowanej lekcyi do Rady, jak radcy Chylińskiego, nie słyszał. Jako jeden ze starszych radców, wie mowca, iż w tak krótkim czasie w sprawach miejskich zoryentować się nie można. Niech nie myśli radca Chyliński, że nic się nie robiło w tych rzeczach, które on poruszył. Deputacya gimnazyalna od lat 11 pracuje w sprawie szkół średnich, ona postawiła wniosek, by zamknąć część gimnazyum św. Jacka. Niestety, nie deputacya winna, że decyzya nie w jej, ale w innych spoczywa rękach. Z tego więc jej zarzutu robić nie można. Co do szkół ludowych składa Rada od lat 12 dowody, że wszystko dla nich robi, co może, wszystkiego wszakże naraz zrobić niepodobna. Nigdy mowca nie przypuszczał, aby jeden z młodszych radców mógł zrobić Radzie zarzut niedbalstwa, ospałości. Że jedno posiedzenie nie przyjdzie do skutku, to dlatego, że my na różnych stanowiskach służymy społeczeństwu, a pozostałe chwile dzielimy między rodzinę i Radę. Mowca należał do większości, o której r. m. Chyliński mówił. Większość ta utworzyła się, gdy była potrzebną; niema jej, gdy spełniła swe zadanie. Nie uważa mowca za potrzebne, by Rada dzieliła się na stronnictwa (brawo), dziś pora na to, by pracować wspólnie, a tak liberalni, jak konserwatyści jedno tylko mogą mieć pojęcie o dobru tego miasta, by się ono rozwinęło. Nie należy więc stawiać wymagań, których spełnić nie możemy (brawo).

R. m. Dr Horowitz: Pod wrażeniem, wywołanem mową r. m. Chylińskiego, dali już odpowiedź r. m. Dr Kohn i r. m. profesor Dr Straszewski. Mowca dorzuci kilka uwag. Mowa r. m. Chylińskiego nie należała właściwie do debaty budżetowej jeneralnej, bo ustępy o szkołach mogły być poruszone przy odpowiednim dziale budżetu. Co do drugiej części mowy p. Chylińskiego, to wrodzone już jest, że wszyscy ludzie zwykli przeszłość chwalić. I p. Chylińskiemu z loży dziennikarskiej lepiej się wydawała przeszłość Rady, niż teraz, gdy do niej należy. Ale nie należało robić zarzutu, że teraz nie mamy mężów odpowiednich w Radzie, bo to znaczy, że dziś nic nie rozumiecie. Przypominać § 69 statutu przysługuje jedynie prezydentowi. Co do szkół, to p. Chyliński więcej jest drażliwym, niż sekcya szkolna, z powodu, iż ta ostatnia kilkakrotnie nie utrzymała się ze swemi propozycyami. Nie robiła wszakże Rada na przekór sekcyi szkolnej, ale rezultatu głosowania niepodobna nigdy z góry przewidzieć.

R. m. Dr F. Jakubowski zabiera głos dla sprostowania faktu, któryby w szerszych kołach złe mógł zrobić wrażenie. Podniósł r. m. Chyliński, że Rada nie wie, jak stoi nauka w kursach robót kobiecych i w tem poszedł za daleko. Mowca wykazuje, jak gorliwie zajmuje się komisya temi kursami i jakie imię one sobie wyrobiły. (Radca Chyliński mówił nie o kursach robót kobiecych, lecz o kursach dopełniających w szkole wydziałowej, a kursa te nie należą wcale do zakresu działania komisyi przemysłowej. *Przyp. Sprawozdawcy*). Dalej wykazuje mowca, że niezgodnem jest z historyą twierdzenie, jakoby komisya przemysłowa skonfiskowała szkoły przemysłowe sekcy szkolnej. Uchwaliła Rada przydzielenie ich tejże komisyi, a w tej komisyi zasiada 4 członków sekcyi szkolnej, zarząd więc szkołami odbywa się w porozumieniu z sekcyą szkolną. Godzi się mowca z r. m. prof. Drem Straszewskim, że w Radzie stronnictw być nie powinno, ale r. m. Dr Kohnowi robi uwagę, że zarzutów nie należy czynić z partyjnego stanowiska. Z takiego stanowiska robiono zarzuty, gdy mowca proponował plac Szczepański pod budowę teatru.

R. m. prof. Dr Oettinger żałuje, że z powodu przemówienia r. m. Chylińskiego wywiązały się tak szerokie rozprawy, sprowadzające rozdrażnienie. Mowca uznaje potrzebę stronnictw, te wszakże powinny się szanować, a wypierać ze stanowiska drogą przekonań. Obecnie, gdy chłodniejsze zapanowało w Izbie usposobienie, mowca ze spokojem uzasadnia wniosek, by tak nowe wydatki, jak podwyższanie dawnych, nie były uchwalone doraźnie, lecz po zbadaniu przez odnośne komisye czy sekcye.

R. m. Dr Kohn prostuje, iż nie mówił ani słowa o placu pod teatr, ani o Stańczykach lub liberałach. Mówił o większości, której dotknął r. m. Chyliński.

R. m. Dr Pieniążek podnosi, że gorąca opozycya, wywołana przemówieniem r. m. Chylińskiego, wielkie rozdrażnienie, jakie na jego powstało skutek, są dla niego dowodem, iż r. m. Chyliński wiele powiedział prawdy. Już to bowiem stare mówi przysłowie, że prawda w oczy kole i rzeczywiście nic tak nie dotyka, jak prawda. Wskazał on między innemi drogę, jaką należałoby zapobiedz niewłaściwemu pomieszczeniu szkół średnich. Jeden z opozycyjnych mowców odpowiedział na to, że to jest obowiązkiem rządu, nie gminy. Jest to prawdą, ale, gdy się tak dyskutuje nad kwestyą kompetencyi, złemu nie zaradza ani ten, od kogo to zależy, ani ten, kogo to najbardziej interesuje, tymczasem zaś młodzież nasza cierpi na wadliwem pomieszczeniu. Co do szkół ludowych utrzymuje r. m. Kohn, że gmina czyni dla nich więcej niż może. Może i to prawda, ale z pewnością nie robi dla nich więcej niż powinna. Ponosi znaczne wydatki na szkoły uzupełniające i przemysłowe, ale dla właściwych szkół ludowych nie robi tego, co powinna. Dowodem tego budżet, gdzie dodatek do podatku wynosi 6%, a wydatki na cele szkół ludowych nie wyczerpują przepisanego 12% dodatku szkolnego. R. m. Chyliński wspomniał i o dawniejszej większości w Radzie, oddając jej wielkie pochwały, zaś r. m. Dr Kohn mówił, iż miała piękne plany, zamiary, nic jednak przeprowadzić nie zdołała. Jako członkowi dawniejszej większości, nie wypada mowcy jej chwalić, lecz przecież wskazać może choćby tylko na sprawę gazową, którą za jej załatwiono istnienia. — Zdaniem mowcy nie jestto wyłączną zasługą dawniejszej większości, lecz całej Rady, skoro trzech tylko radców przeciw niej głosowało. Niemniej przeto sprawę tę zainicyowała i przygotowała dawniejsza większość. Coś się podówczas robiło i zrobiło, a p. Chyliński wskazując na to, powiedział prawdę. Podniósł on zresztą wiele dobrych myśli, których jak należy nie zrozumiano, a z pewnością nie zamierzył nikogo ani dotknąć, ani nikomu ubliżyć.

R. m. Chyliński żałuje, że przemówienie jego wywołało takie rozdrażnienie, które nie wydaje mu się być usprawiedliwionem. Pierwsza część jego przemówienia była fachową i przedmiotową, podniósł w niej pewne niedostatki na polu szkolnictwa i poruszył kilka myśli, których urzeczywistnienie przyniosłoby pożytek i poparłoby rozwój szkół. Ku końcowi wyraźnie zaznaczył, iż wypowiada swoje osobiste zapatrywanie czyli raczej wrażenie. Być może, że właśnie jako młody radca, niektóre sprawy zbyt gorąco traktuje, ale kierowały nim najlepsze intencye. Nie chciał nikomu ubliżać, a mówił to, co mu sumienie i obowiązek nakazywały.

R. m. Chęciński broni zasady, by do szkół naszych nie dopuszczać obcych nauczycieli, stąćby się bowiem mogło, jak przy nominacyi sekwestratorów, że wprowadzając obcych, wyrzucono urzędnika, który miastu uczciwie służył.

Na tem Prezydent zamknął posiedzenie.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Deputacya rosyjskich oficerów, która, jak donosiliśmy, bawi we Wiedniu, była przedwczoraj na obiedzie u dworu. Wczoraj oficerowie keksholmskiego pułku grenadyerskiego gwardyi byli zaproszeni na obiad do Arcyks. Albrechta.

Podczas obiadu u dworu, mieli już członkowie deputacyi na sobie ordery udzielone im przez Najj. Pana. Po obiedzie odjechała deputacya do Burgteatru i zajęła miejsce w loży oddanej jej do dyspozycyi przez jeneralną intendenturę.

Ks. August Lobkowitz i Albert Mensdorf pasowani zostali na rycerzy zakonu niemieckiego.

Z Pragi donoszą:

Fachowym referentem dla słowiańskich szkół średnich został zamianowany Dr Slavik, profesor praskiego czeskiego gimnazyum, zaś Dr Kopp, dyrektor wiedeńskiego gimnazyum w II dzielnicy, referentem dla takichże szkół niemieckich.

Do *Polit. Corr.* piszą z Belgradu:

Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, mocą którego dotychczasowy poseł serbski przy dworze wiedeńskim Milan Bogicewicz został przeniesiony w stan rozporządzalności, zaś radca stanu Milan Petronjewicz został zamianowany królewskim posłem w Wiedniu. Król nadał ministrowi wyznań i oświecenia Drowi Władan Georgewiczowi order św. Sawy I klasy.

Do tegoż samego pisma donoszą z Rzymu:

Angielski ambasador lord Dufferin po wręczeniu swoich pism uwierzytelniających udał się do Londynu, aby rządowi angielskiemu złożyć raport o swojej misyi w Indyach. Lord powróci na swą posadę dopiero z końcem b. m. — Dalej donoszą z Rzymu, iż sesya nowej Izby włoskiej zostanie otwartą przez króla d. 28 stycznia. W mowie tronowej, pominąwszy projekta finansowe rządu, zapowiedzianych będzie kilka przedłożeń co do reform wewnętrznych, a między temi przedłożenie, mające na celu kolonizacyę w słabiej zaludnionych prowincyach włoskich (Sardynii i pewnej części południowych prowincyj).

Doniesienia o rozpoczęciu układów w sprawie zawarcia traktatu handlowego Austryi z Rumunią są bezpodstawne.

Centralna komisya statystyczna zajmuje się przygotowaniami do najbliższego spisu ludności według stanu w dniu 31 grudnia 1890 r.

Ministerstwo handlu odroczyło decyzyę względem budowy kolei Jasło-Rzeszów, do ukończenia pertraktacyj, jakie się obecnie toczą z Zakładem Kredytowym i konsorcyum ks. Sanguszki.

Konferencye wojskowe, jakie się odbywają w Wiedniu pod przewodnictwem Arcyksięcia Albrechta, obradują tylko nad nowym regulaminem musztry, który zdaniem ludzi fachowych wskutek zaprowadzenia karabinów rewolwerowych, wymagać będzie tylko małych zmian. Powołani na konferencyę, a wymienieni w „Przeglądzie“ jenerałowie, są komendantami tych korpusów, które przeważnie zaopatrzone już zostały w nową broń, a przeto mogą oni zużytkować swoje dotychczasowe praktyczne doświadczenia co do broni repetierowej. Inne przedmioty obrad natury wojskowej nie stoją na porządku dziennym tych konferencyj.

Z Berlina.

W sprawie samoańskiej zamierza rząd przedłożyć parlamentowi niemieckiemu nową białą księgę. Sprawa ta może jeszcze w wysokim stopniu zakłócić dobre stosunki, istniejące pomiędzy Niemcami a Unią amerykańską, która z wyspami samoańskiemi utrzymuje nader ożywione a korzystne stosunki handlowe.

Pierwszym, do którego się udał prof. Geffcken po wypuszczeniu go z więzienia, był wolnomyślny poseł Bamberger.

Dotychczasowy tutejszy poseł hiszpański, markiz Benomar, opuścił wraz z małżonką Berlin. — Cesarz polecił tej ostatniej ofiarować wspaniały bukiet.

List nadesłany z Berlina do *Polit. Corr.* stwierdza, że rozmowa Bazaina z majorem Deines mogła się jedynie tylko tyczyć armii ks. Fryderyka Karola, nie zaś armii niemieckiego następcy tronu. Ponieważ zaś Morier interpelował Bazaina w sprawie armii następcy tronu, przeto Bazaine, lubo nie *bona fide*, to przecież zgodnie z nagiemi faktami mógł się był wyprzeć tego rodzaju rozmowy z niemieckim majorem; Bazaine rzeczywiście nie powiedział tego poszczególnie, o co go się zapytał sir Morier. Ale i *Koeln. Ztg* nie stawiła owych poszczególnych twierdzeń, tak, że powołanie się sir Moriera na list Bazaina nie tyka wcale a wcale faktów stwierdzonych przez *Koeln. Ztg.* Gdyby Morier w liście do hr. Bismarka był grzeczną wystósował prośbę, natenczas odpowiedź tegoż ostatniego byłaby tąż samą treść, ale w innej wyrażała formie. Trzeba przypuszczać co najmniej to, że sir Morier posiadał upoważnienie do publikowania listu hr. Bismarka. Jednomyślna obrona sir Moriera w prasie angielskiej odpowiada chwalebnej tradycyi prasy tej: bezwzględnego bronienia własnego kraju wobec zagranicy. Tem opłakańszą jest postawa pewnej części niemieckiej prasy, stawającej zawsze po stronie obcych.

Krąży pogłoska, iż rząd angielski z powodu spraw Moriera zażądał w Berlinie dyplomatycznych objaśnień.

Dziennikowi Rocheforta *Intransigeant* odebrano debit pocztowy w Niemczech.

Jak donoszą z Amsterdamu, stan zdrowia króla holenderskiego, Wilhelma, względnie się polepszył. Wprawdzie w ostatnich dniach wystąpiły gwałtowniej zwyczajne bóle, lecz nie upatrują w tem bezpośredniego niebezpieczeństwa, co najlepiej wypływa z tej okoliczności, iż królewski lekarz przyboczny z Haagi, który stale tam mieszka, także i teraz, tylko raz w tydzień przybywa do królewskiej rezydencyi.

Z Warszawy.

Z ogłoszonego drukiem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych na rok 1889 dowiadujemy się, że w roku bieżącym, stosownie do ukazu z dnia 8 (20) listopada 1864 roku o zniesieniu zgromadzeń klasztornych i o zasadzie przepisów uzupełniających, 150-rublowe zapomogi otrzymywać będzie 29 zakonników, przebywających za granicą, i to w ogólnej sumie 4350 rubli. Zapomogi udzielane wskutek ukazu z dnia 26 grudnia 1865 roku (6 stycznia 1886) o organizacyi duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem, proboszczom i administratorom parafii po dojściu 65 lat wieku, w roku bieżącym wynoszą 30,200 rubli, to jest po 100 rubli rocznie na osobę. Duchowieństwa korzystającego z zapomogi tej znajduje się w guberniach Królestwa Polskiego 302 osób, które liczą więcej nad 65 lat życia; w gubernii warszawskiej 41 osób, kaliskiej 48, piotrkowskiej 51, radomskiej 44, kieleckiej 30, lubelskiej 33, siedleckiej 24, płockiej 24, łomżyńskiej 15, suwalskiej 22 księży.

Zarząd okręgowy artyleryi ogłasza w *Dzienniku Warszawskim* dostawę materyałów potrzebnych dla artyleryi fortecznej w Warszawie, Demblinie, Modlinie i Brześciu Litewskim, oraz dla warsztatów okręgowych w Warszawie na ogólną sumę 109,686 rubli.

Z Petersburga.

Z Cetynii donoszą, iż książę Mikołaj czarnogórski w ciągu zimy uda się do Petersburga; czas podróży jeszcze nieoznaczony. O ks. Piotrze Karadżordżewiczu mówią, iż zamierza przesiedlić się do innego kraju. Jest rzeczą prawdopodobną, iż książę Piotr zamieszka na razie w któremś mieście górnych Włoch.

Nowosti donoszą, iż zamierzona reforma straży pogranicznej ma się zasadzać na sformowaniu dziesięciu nowych brygad.

Ze Wschodu.

Belgrad jest pełen plotek z powodu pani Christicz. Mąż jej był prywatnym sekretarzem króla, a żona cieszyła się wielkim wpływem w konaku tak, że król widział się w końcu zmuszonym małżeństwo to usunąć. Milana Christicza przeznaczono na posła do Rzymu, lecz dwór tamtejszy nie przyjął go, z powodu pogłosek o żonie. — Następnie przeznaczono go do Berlina, został tam przyjętym, lecz żona jego pozostała podobno w Wiedniu. Poseł niemiecki hr. Broy otrzymał naganę za to, że nie doniósł o rekuzie, udzielonej z Rzymu, gdyż tylko wskutek nieznajomości stosunków posła przyjęto. Obecnie największy wpływ w konaku ma siostra berlińskiego posła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 stycznia.

— **JE. p. minister Filip Zaleski** opuścił wczoraj Lwów udając się pociągiem kuryerskim do Wiednia. Na dworzec, celem pożegnania p. Ministra, przybyli: JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, radca dworu Podlewski, radcy Namiestnictwa Terlecki i Łoziński, bar. Romaszkanowie, Wojciech hr. Dzieduszycki itd.

JE. p. minister Zaleski wczoraj wieczorem w powrocie ze Lwowa do Wiednia przejechał przez Kraków kuryerskim pociągiem.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym są szczegółowe rozprawy nad budżetem. Przy drzwiach zamkniętych sprawy osobiste.

— **Pogrzeb** śp. X. prałata Romana Spithala odbył się w dniu wczorajszym. O godzinie 8 rano nastąpiło wprowadzenie zwłok do katedry na Wawelu, a wprowadzenia dokonał X. prałat Matzke. Po nabożeństwie celebrował sumę żałobną X. Biskup krakowski. Po sumie odbyło się *castrum doloris*, w którem uczestniczyło trzech delegatów Stolic biskupich, mianowicie: X. kanonik Potulicki z Ołomuńca, X. kanonik Paszyński z Przemyśla i X. kanonik Leśniak z Tarnowa. Kondukt ruszył z katedry na cmentarz, prowadzony przez X. kanonika Midowicza wśród ogromnego udziału duchowieństwa i osób świeckich, między któremi byli reprezentanci władz, jak prezydent miasta Dr Szlachtowski. Od bramy cmentarnej do grobowca prowadził kondukt X. Biskup krakowski. Zwłoki śp. X. Romana Spithala złożone zostały w murowanym grobowcu kapituły katedralnej krakowskiej.

— **O przebiegu słabości p. Dunajewkiej** ostatnia *Wr. Ztg* podaje biuletyn następujący: „Jakkolwiek niebezpieczeństwo nie całkiem jeszcze usunięte, stwierdzili obaj ordynujący lekarze prof. Dr Nothnagel i prymaryusz Dr Scholz znaczny zwrot ku lepszemu. Najj. Pan, oraz arcyks. Karol Ludwik z małżonką arcyks. Maryą Teresą, Ludwik Wiktor i Albrecht kilkakrotnie dowiadywali się o stan pacyentki. — W najszerszych kołach stolicy objawia się jak najżywsze współczucie.“

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 12 b. m. w ul. ś. Gertrudy, Zielonej, ś. Sebastyana, Bernardyńskiej i na Zamku.

— **Ze ślizgawki.** Na stawach Towarzystwa łyżwiarzy obok ogrodu Botanicznego od g. 2—5 po południu w sobotę d. 12go i w niedzielę d. 13go b. m. przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **Kobiety w drodze do Ameryki.** Dziś przytrzymano w Krakowie kilka nader przystojnych kobiet, pochodzących ze Smerekowca, powiatu Gorlickiego i z komitatu Zemplin, na wychodźtwie do Ameryki. Jak się okazało, to miła korespondencya z kuzynami przebywającymi już w Ameryce spowodowała przytrzymane Rusinki i Słowaczki do odwiedzenia kuzynów w Ameryce.

— **Szajka złodziei.** Z końcem grudnia i z początkiem stycznia popełniono kilka zbrodniczych kradzieży z mieszkań otwartych, a mianowicie przy ulicy Brackiej, przy ulicy św. Krzyża, przy ulicy Wiślnej i przy ulicy Szpitalnej. Straż policyjna śledziła dniem i nocą za sprawcami owych kradzieży — i dopiero dnia wczorajszego wyśledzili strażnicy policyjni Karcz i Czajkowski złodziei w osobie Antoniego Rupalskiego i Franciszka Wasika, którzy przebywając u stróża realności Nr 10 przy ulicy Straszewskiego, robili z jego mieszkania wycieczki złodziejskie. Rzeczy skradzione posprzedawali już częścią złodzieje, a częścią porozrzucali po plantacyach, a między innemi porzucili z dniem Trzech Króli kosztowny obraz wyobrażający „Biesiadę“ na plantacyach przy ul. Kolejowej, w bliskości klasztoru na Gródku; obrazu tego dotychczas odszukać nie zdołano.

— **Ostrzeżenie.** Wczoraj rano znikł z Wiednia Anglik, około 35 lat liczyć mogący, o małym zaroście, czarnych włosów, szerokiego nosa, mówiący po angielsku, a słabo po niemiecku, ubrany w czarne futro, podbite białym, mający w ręku parasol z rączką kościaną, na której umocowana jest złocona kula z koroną. Anglik ten chciał w podstępny sposób wyłudzić u jednego ze złotników wiedeńskich za złr. 10.000 precyozów, które kazał sobie odnieść do hotelu. Indywiduum to przybyło obecnie, jak się zdaje, do Galicyi, gdzie starać się będzie w podobny sposób popełnić oszustwo.

— **Nowo założone stowarzyszenie** kandydatów notaryalnych w Krakowie wydało pierwszy numer swego kwartalnika, który według programu ma być łącznikiem duchowym około stu członków stowarzyszenia rozrzuconych po całej zachodniej Galicyi i organem w kwestyach praktycznych zawodu notaryalnego. — Młodemu stowarzyszeniu, które w sposób tak dodatni się zapowiada, życzymy pomyślnego rozwoju na pożytek stanu i społeczeństwa. Wydział stowarzyszenia składają Dr Jan Myciński jako przewodniczący, Dr Tadeusz Starzewski jako zastępca przewodniczącego, Jan Arlet skarbnik, Roman Gutowski i Władysław Łukaszewicz wydziałowi, a Jan Glück i Władysław Haitlinger zastępcy wydziałowych.

— **Teatr amatorski.** W niedzielę d. 13go b. m. danem będzie dla członków w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko“ przedstawienie amatorskie. Program: *Dzieciaki*, obrazek sceniczny w 1 akcie, Leopolda Świderskiego; *Łapka na myszy*, komedya w 1 akcie z francuskiego, Armanda Roseaux; *Okrężne*, komedya w 2 aktach, J. Korzeniowskiego, ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie 7 wieczór. Biletów nabyć można w lokalu Towarzystwa (Rynek gł. III p.), codziennie od 7—8 w., a w dzień przedstawienia przy kasie.

— **W sprawie konkursu na teatr w Krakowie.** Wobec wiadomości podanej w numerze 9 *Nowej Reformy*, że konkurs na plany budowy teatru kończy się z d. 31 marca, liczni konkurenci mogą być rzeczywiście obałamuceni, gdyż według ogłoszonych warunków przez Prezydenta miasta winny być prace konkursowe nadesłane najpóźniej w siedm miesięcy od daty ogłoszenia konkursu t. j. od dnia 1 sierpnia 1888 r. Według więc najprostszej rachuby plany mają być oddane najpóźniej dnia 1 marca. Przy tej sposobności niech nam będzie wolno przypomnieć, że w tym samym programie stoi, że skład Jury ogłoszony będzie najdalej w przeciągu jednego miesiąca od daty ogłoszenia, a dotąd upłynęło więcej jak 5 miesięcy, a skład Jury nie jest jeszcze podanym do publicznej wiadomości. Pomijając motywa, dla których jest pożądanem, aby skład Jury był na czasie ogłoszonym, pamiętajmy, że konkurs jest międzynarodowem, a zagranicą jest zwyczaj przy konkursach trzymania się litery programu. Rozumiemy zresztą, że złożenie Jury nie jest łatwą rzeczą ale na złożenie kilka miesięcy powinno wystarczyć.

— **O strasznym wypadku kolejowym** donosi *Dz. Polskiemu* nowosądecki korespondent: W nocy z d. 8 na 9 bm. naczelnik stacyi kolei państwowej w Dobrej, p. Ryniawiec, wracał z Nowego Sącza pociągiem Nr 18. Zasnąwszy w wagonie, przebudził się dopiero wtedy, gdy pociąg już z Dobrej wyjeżdżał; rozespany chciał na ostatniej zwrotnicy z pociągu, będącego już w biegu, wyskoczyć, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że pociąg przeciął mu obie nogi. Dopiero, kiedy zwrotniczy wyszedł w celu ustawienia zwrotnic dla nadejść mającego ciężarowego pociągu, usłyszawszy jęki, przywołał służbę stacyjną i z jej pomocą przyniesiono nieszczęśliwego na stacyę do jego mieszkania.

— **Ze Lwowa.** P. Namiestnik zaprosił onegdaj do siebie o godzinie 3 po południu zupełnie nieprzygotowanych na to pp. radców szkolnych Hilda i Sołtykiewicza, wzywając ich, ażeby bezzwłocznie zwiedzili wszystkie zakłady szkół średnich we Lwowie, zbadali dokładnie wszystkie sale wykładowe i inne lokalności, czy znajdują się takowe w należytym stanie i są opalone i aby o wyniku swych spostrzeżeń zdali szczegółowy raport p. Namiestnikowi Przed gmachem namiestnictwa stał już przygotowany fiakier, do którego pp. radcy wsiedli i zaraz udali się na wizytacyę zakładów szkolnych.

Komisya mięszana, złożona z delegatów namiestnictwa, Wydziału krajowego i magistratu miasta Lwowa, ma się zebrać d. 18 b. m. w szkole weterynaryi celem przedsięwzięcia na miejscu oględzin budynków, wogóle zbadania potrzeb tej szkoły, w której daje się czuć od jej założenia dotkliwy brak miejsca na pracownie, muzea itd. Szczególniej nieodpowiednio pod względem higienicznym pomieszczone są klinika i lecznica psów. Wobec tego pomyślny rozwój zakładu jest zagrożony. Radca ministeryalny Dr Kusy, zwiedzając podczas pobytu swojego we Lwowie w czasie V zjazdu lekarzy i przyrodników szkołę weterynaryi, wyraził swe zdziwienie, że szkoła pomimo niekorzystnych warunków istnienia, niedostatecznego pomieszczenia i szczupłych dotacyj tak pomyślnie się rozwija, a uznając smutne położenie szkoły, przyrzekł swoje poparcie słusznym, a do rozwoju zakładu zmierzającym żądaniom grona profesorów. Dzięki pochlebnemu sprawozdaniu o działalności szkoły, które radca min. Dr Kusy przedłożył ministerstwom spraw wewnętrznych i oświaty, sprawa dalszego rozwoju szkoły weszła na nowe tory.

— **Mianowania w armii.** W nieczynnym stanie obrony krajowej mianowani w galic. oddziałach pieszych: podporucz. następujący frekwentanci szkół dla aspirantów oficerskich obrony krajowej, oraz jednoroczni ochotnicy (podoficerowie w stanie nieczynnym), którzy przepisany egzamin oficerski złożyli z dobrym postępem: Konstanty Edelbauer, Ludwik Prihoda, Konstanty des Loges, Leib Leser, Wilhelm Elias, Alojzy Stański, Antoni Tippmann, Kazimierz Piotrowski, Antoni Zattoukal, Józef Welinsky, Karol Mith, Bernard Diamand, Paweł Tomanek, Jan Tułecki, Feliks Orange, Teodor Petermichel, Antoni Popiel, Karol Freund, Jaromir Mara, Konstanty Junosza Łempicki, Emil Schiffmann, Emil Bettelheim, Leib Lindenbaum, Jarosław Riedl, Adolf Spitz, Wacław Waniek, Jan Starosta, Alfred Kossler, Oser Byk, Ludw. Kraus. W oddziałach jezdnych: Robert Grundfest, hr. Henryk Ledochowski i Jan Vivenot.

— **Wystawa Mickiewicza.** *Kuryer Warsz.* donosi: Projekt wystawy Mickiewicza, jakkolwiek jeszcze nieujęty w szczegółowe formy, rozwija się i postępuje naprzód. Największą gorliwość w zgromadzeniu materyału rozwinął bibliotekarz hr. K., p. W., który w niespełna trzy tygodnie otrzymał przeszło pięćdziesiąt egzemplarzy portretów, pamiątek oraz rzadszych wydawnictw wielkiego poety. Adwokat i literat p. M., od dłuższego czasu poświęcający się zbieraniu portretów Mickiewicza, obecnie doszedł do nader poważnego zbioru, liczącego 126 egzemplarzy, niemal wyłącznie portretów, z których kilka należy do t. zw. „białych kruków.“ Nadto wiele osób tak z Warszawy, jak i prowincyi przyrzekło dostarczyć materyału do tej ze wszech miar sympatycznej wystawy.

— **Pieniny a Apeniny.** Już często uczeni i podróżni zwracali uwagę na podobieństwo nazwisk pasma gór tatrzańskich Pieniny i Apeniny w środkowej czę-

ści Włoch. Badania etnografów południowo-słowiańskich sprawdziły, że w Apeninach znajduje się kilka wiosek, mianowicie: Schiavi d'Abruzzo, San Felice Slavo i Monte Mitro, na wschód od Raymu, niedaleko rzeki Trigna, która wpada do morza Adryatyckiego. Język mieszkańców tych wiosek jest mieszaniną włoskiego i słowiańskiego i twarze ich różnią się od twarzy innych Włochów, i sami przyznają, że są „Schiavi," to jest Słowianie. Kiedy tu przybyli, niewiadomo. Cesarz Justynian zakładał w Apulii miasto Troja i osadził tam Słowian. Wojewodowie Belisar i Narses (Belisar sam był Słowianinem) uważali Słowian za jądro swoich wojsk i zakładali na ziemi włoskiej osady słowiańskie. Byłoby to wdzięczne zadanie etnografów sprawdzić pochodzenie nazwiska wymienionej części gór tatrzańskich.

— **Ofiara nihilistów.** W zakładzie dla ciemnych w Steglitz pod Berlinem znajduje się nieszczęśliwy człowiek, który bezustannie twarz ma zakrytą kapturem. Ongi był przeznaczony do wykonania zamachu na cara Aleksandra II. W stanowczej jednak chwili odmówił udziału w przysiężeniu, skutkiem czego mściwi towarzysze oblali mu twarz witryolem. Żrący płyn wypalił mu oczy i obnażył całą twarz z mięsa i z muszkułów. Karmią go sztucznie płynami. Nieszczęśliwemu towarzyszy żona, pochodząca z sfer arystokratycznych. W chwili katastrofy była tylko jego narzeczoną i zaślubiła kalekę, mimo iż rząd skonfiskował mu cały majątek.

— **O trybie życia Ojca św.** Korespondent *Hamburger Nachrichten* donosi następujące szczegóły: W całym Watykanie niema ani pieca, ani żadnego urządzenia ogrzewalnego, poza paru kominków. W kilku przez Leona XIII zamieszkałych apartamentach nie pali się ogień. Jedyną rozrywką, jakiej sobie Leon XIII pozwala, są codzienne przechadzki w ogrodach watykańskich. Kazał Ojciec św. pod własnym dozorem i kierownictwem zasadzić część gruntu winogradem, co nadaje całości przyjemny wiejski widok. Kardynał Lavigerie przywiózł Papieżowi z Afryki dwie gazele; zkądinąd przybył znów daniel i kozioł górski, dla których robią ogrodzenia w ogrodach watykańskich. Z poza sztachet wychylają gazele głowy podczas przejazdu Ojca św., a wtedy Papież nie omieszka nigdy zatrzymać się tutaj. Mimo wiadomych 11.000 pokojów w Watykanie, ogranicza się mieszkanie prywatne Ojca św. tylko na czterech pokojach na pierwszem piętrze i czterech na wyższym piętrze. Z pokojów tych można tylko bibliotekę nazwać wielką salą, wszystkie inne są ciasne i niskie, gdyż przez wsunięty w połowie wysokości sufit, są tylko w połowie tak wysokie, jak sala biblioteczna, która, jak wszystkie inne apartamenta w Watykanie, ma wysokie sklepienie. Dotąd znajdowała się sypialna Leona XIII w trzecim pokoju obok bibliotek, a Ojciec św. jadał albo w bibliotece, albo w samej sypialni. Teraz przeniesiono sypialnię na wyższe piętro, a w pokoju, używanym dotąd na sypialnię, urządził Ojciec św. kaplicę prywatną, w której mszę św. odprawia a wieczorem z całym dworem odmawia różaniec.

— **Z Charkowa.** O wypadku księżnej Liwen na plancie kolei żelaznej azowskiej podają następujące szczegóły: Księżna jechała do majątku ojca, mieszkającego w pobliżu stacyi Krasnopawlówka, tak, że sanie musiały przejeżdżać przez plant kolejowy. Jakkolwiek nadchodzący pociąg dawał sygnały, woźnica chciał szybko przejechać przez otwarty przejazd, lecz sanie zaczepiły się o szyny i pociąg całym pędem uderzył o nie. Księżna wyrzucona z sanek zemdlona, lecz tak szczęśliwie, że koła pociągu jej nie dotknęły. Siedm wagonów przeszło nad księżną, poczem pociąg zatrzymał się. Księżnę wyniesiono w omdleniu i złożono w domu dróżnika, gdzie wkrótce przyszła do siebie. Tuż obok przejazdu leżała dróżniczka, która, będąc odurzona czadem w domku, nie zdążyła zamknąć szlabanu.

— **Małżonka** władcy państwa niebieskiego została nareszcie przez jego dostojną matkę wybrana. Szczęśliwa oblubienica jest siostrzenicą cesarzowej wdowy, liczy dopiero lat 13, a na imię jej Ye-chan-la. Astrologowie nadworni orzekli, iż dzień 23-ci lutego jest dniem przepowiadającym szczęście, zkąd też zaślubiny dostojnej pary tego dnia będą miały miejsce.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 12go: Piąty występ Ben-Ali-bey, czarnoksiężnika egipskiego i indyjskiego.

W niedzielę 13go: Po południu o godzinie wpół do 4-tej szósty występ Ben-Ali-Beya, czarnoksiężnika egipskiego. Wieczorem o godzinie 7-mej siódmy i ostatni występ Ben Ali Beya.

O godzinie 10-tej trzeci wielki bal maskowy.

— Dnia 10go stycznia pochmurno, wieczorem pogoda; term. —1·5 spadł w nocy na —9·0 C. — Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 11 stan jego był 740·7 millim., termom. —5·9 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 12go stycznia: św. Honoraty i Arkadyusza.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Ben-Ali-Bey to prawdziwy czarodziej, gdyż przez cztery dni z rzędu panuje w teatrze tłok prawdziwy i walka o bilety. To też wskutek tak wielkiego powodzenia, jakiego Ben-Ali-Bey u nas doznaje, przedłuża tenże swój pobyt jeszcze o trzy przedstawienia, które się odbędą jutro w sobotę w miejsce zapowiedzianej *Amerykanki* — w niedzielę po południu o g. wpół do 4ej, wieczorem zaś o g. 7ej wystąpi Ben-Ali-Bey stanowczo po raz ostatni.

Na wczorajszem przedstawieniu Ben-Ali-Beya obecnym był także nasz polski magik, p. Siedlecki, który zachwycał się i zdumiewał nieznanemi mu dotąd produkcyami swego egipskiego kolegi i jego szaloną zręcznością. P. Siedlecki bawiąc od dłuższego czasu na wsi, umyślnie przybył do Krakowa na przedstawienie Ben-Ali-Beya i ażeby osobiście z nim się zapoznać. Również wiele osób przybywa z prowincyi, zamawiając bilety pocztą lub telegraficznie.

„Niedziela zielna," obraz olejny Witolda Pruszkowskiego został wystawiony na krótki czas w salach Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

Historya Kościoła ś. rzymsko-katolickiego dla ludu polskiego i młodzieży, opowiedziana w 65 życiorysach. Tom 1 w 8-ce str. 140.

Podręczniki historyi kościelnej, używane w szkołach, nie odpowiadają usposobieniu młodzieży, bo rzecz traktują sucho, obciążają pamięć, dla serca pokarmu nie dają. Brak ten zastąpić musi wykład X. katechety. Dla młodzieży nieszkolnej i dla ludu podręcznika odpowiedniego niema. Tembardziej w dzielnicach pod rządem Prus i Rosyi, gdzie wykład religii a temsamem i historyi kościelnej w szkołach średnich odbywa się w niemieckim lub rosyjskim języku, a w szkołach ludowych nie istnieje wcale, brak odpowiedniej dla młodzieży i ludu książki czuć się dawał daleko barůziej. Z tego powodu Wielkopolanka pani A. B., matka kilkorga dzieci, która sama początków religii i dziejów Kościoła uczyła, postanowiła napisać dzieje Kościoła w obrazach, w 65 życiorysach mężów, około których grupują się dzieje Kościoła, iż ich uważać należy za przedstawicieli pewnej epoki. Tom I, który mamy pod ręką, podaje w 19 życiorysach dwie pierwsze doby dziejów kościelnych do r. 476. Znajdujemy tam oprócz św. Piotra i takich postaci jak Ignacy św., Cypryan Bazyli w., także postać niewieścią św. Perpetui. Styl wdzięczny, dykcya miejscami wspaniała i cały nastrój opowiadania podniosły. — Z niecierpliwością czekamy na dalsze tomy, aby pożytecznem tem dziełem zasilić ludowe i szkolne biblioteki. Życzyćby należało, aby wydawca dołożył więcej starania — oprócz licznych błędów drukarskich niema n. p. spisu rzeczy.

S. Z.

Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich opuścił prasę zeszyt 107 i 108, zawierający artykuły od Rostoka do Ruksze. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następne: Rowne, Rozprze, Rożniatów, Rożów, Rudawa, Rudawy, Rudki, Rugia. Z zeszytem 108 ukończony został dziewiąty tom tego pomnikowego dzieła.

Graj muzyko!

(Fraszka).

Czy się kto zapadł w wieczny kir i smutki?
Czy kto wyznaje, że szczęściem martwota?
Czy się kto wyrzekł róży, niezabudki?
Czy śmie kto wołać, że konać, to cnota?
Toczą się światy niezmierną przestrzenią
Nie stają nigdy, choć czasy się mienią.

* * *

Gdyby kto w poprzek z pytajnikiem stawał
Po co to całe szaleństwo się dzieje?
To odpowiedzcie: Widzisz, jak się śmieje
Każdy, co falą kołysany płynie,
Widzisz, jak oczy śmieją się dziewczynie,
Śmieją się chłopcu, staremu się śmieją...
Więc na to figle, pustoty się dzieją,
By się odświeżył umysł i uczucie;
Bo jeśli ludzie mają gdzieś tam zdążyć
To krew i myśli żywiej muszą krążyć.
Zresztą, krzywisz się? kiwaj palcem w bucie,
Zrzędź i wygaduj i tamto i owo...
Tymczasem skrzypki grajcie, bo to zdrowo;
Baczność! figura: razem wszystkie pary,
„Łańcuch nadziei, miłości i wiary."

Alf.

Dział ekonomiczny.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30go listopada 1888 roku . . . . złr. 9,566,920 c. 77
Od 1 do 31 grudnia 1888 roku złożono . . . . złr. 213,723 c. 94
Razem złr. 9,780,614 c. 71
Od 1 do 31 grudnia 1888 roku zwrócono . . . . złr. 289,014 c. 20
Stan wkładek dnia 31go grudnia 1888 roku . . . . . złr. 9,491,630 c. 51

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek na dniu 30 listopada 1888 roku . . . złr. 1,041,331 c. 11
Od 1 do 31 grudnia 1888 przybyło . . . . złr. 219,448 c. 85
Suma złr. 1,260,779 c. 96
Od 1 do 31 grudnia 1888 roku zwrócono stronom . . . złr. 185,851 c. —
Stan wkładek dnia 31go grudnia 1888 roku . . . . złr. 1,074,928 c. 96

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu.**

Kraków dnia 11-go stycznia.

Wobec tego, że młyny miejscowe zaopatrzywszy przedtem swoje potrzeby na czas dłuższy, w zakupnach bardzo mały biorą udział, a z drugiej strony spekulanci ze względu na chwiejne usposobienie targów zagranicznych, prawie zupełnie wstrzymują się od zakupna. Odbyt na dzisiejszym targu na Kleparzu był wogóle utrudniony, a ceny dawniejsze zaledwie utrzymać się zdołały.

Płacono za pszenicę białą od 7·60 do 8·— złr., za czerwoną od 7·50 do 7·90 złr., za żółtą od 7·50 do 7·90 złr.; za żyto od 6·— do 6·45 złr.; za jęczmień od 6·— do 7·— złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej z dnia 10 stycznia.

Pszenica na wiosnę 8·07—8·09, na maj-czerwiec 8·23—8·24, na jesień 8·07—8·09; żyto na wiosnę 6·23—6·26, na maj-czerwiec 6·32—6·37; kukurudza na maj-czerwiec 5.25—5·30; owies na wiosnę 5·79—5·80, na maj-czerwiec 5·90—5·95; spirytus kontyngentowany 17·12—17·37; nafta amerykańska 21 75—22·—, galicyjska „Standard White" 19·75 19·90, cesarska marka Skrzyński 22·25—22.50.

Od Administracyi „Czasu."

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano: Litwinki 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Corresp. de l'Est donosi, że zamierzony odjazd Najj. Pana do Pesztu i Gödöllö w poniedziałek, odłożony został wskutek przyjazdu deputacyi pułku rosyjskiego imienia Cesarza. Obecnie odjazd nastąpi dopiero po ukończeniu w sejmie węgierskim dyskusyi jeneralnej nad ustawą wojskową.

Corresp. de l'Est donosi z Paryża, że hr. Paryża, który przebywa w okolicy Sevilli, stanowczo zakazał przeciwstawić Boulangerowi w Paryżu kandydata monarchicznego. Miał on powiedzieć do p. Bocher: „Powinniśmy popierać Boulangera i dopomagać mu całemi siłami do wywrócenia obecnej rzeczypospolitej. Nasze niesnaski posłużyłyby tylko radykalizmowi. Proszę moich przyjaciół, aby głosowali za jenerałem. Zobaczymy w przyszłości, jak będzie trzeba postąpić."— Zdaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że Boulanger przejdzie w Paryżu większością stu tysięcy głosów.

Czytamy w *Corresp. de l'Est*:

„Rosyjska deputacya wojskowa przyjmowana była dziś rano przez Arcyksięcia Rudolfa i Arcyksięcia Wilhelma. Dziś wieczór, jak wiadomo, odbędzie się wielki obiad galowy na cześć rosyjskich oficerów. Zauważono bardzo grzeczność i serdeczność, z jakiemi deputacya rosyjska przyjmowaną jest przez rodzinę cesarską."

Nieporozumienia rosyjsko-perskie, zostały — jak twierdzą — prawie zupełnie załatwione. Szach miał się przelęknąć niebezpieczeństwa, jakie zerwanie z Rosyą pociągnąć mogło za sobą i to na przedstawienie syna swojego następcy tronu; ztąd pewne ustępstwa na rzecz Rosyi i wstrzymanie się z dalszemi na rzecz Anglii; nareszcie zapowiedź przybycia szacha do Petersburga na wiosnę.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 11 stycznia. Wczoraj wieczór obradował przez trzy godziny podkomitet propinacyjnej komisyi.

W nieobecności Jaworskiego wybrany zastępcą przewodniczącego hr. Artur Potocki.

Wereszczyński przedstawił zasady i motywa cyfrowe projektu Wydziału krajowego, który wejdzie w sobotę do Izby.

Dyskusya była tak ogólnikowa, że jeszcze nie zarysowały się wyraźnie poglądy członków. Dzisiaj odbywa podkomitet dwa posiedzenia o których jutro doniosę.

Klub prawicy zgodził się na wybór Chrzanowskiego do Wydziału krajowego.

Wiedeń 11 stycznia. Rozeszła się pogłoska symptomatyczna, że także oficerowie tutejszej załogi zamierzają dać koleżeński obiad dla deputacyi rosyjskiej.

Wiedeń 11 stycznia. Francuskie i angielskie banki zniżyły stopę procentową.

Wiedeń 11 stycznia. *Corresp. de l'Est* została skonfiskowaną za artykuł przeciw Bismarkowi.

Buda-Peszt 11 stycznia. Tisza oświadczył ponownie klubowi, że rząd żadnych koncesyj na rzecz ustawy wojskowej nie zrobi.

Berlin 11 stycznia. Ks. Bismark przybył tutaj, ażeby wygłosić mowę w parlamencie w sprawach kolonialnych, w której zarazem odeprze intrygi polityczne, skierowane przeciw niemu i będące w związku ze sprawą Geffckena i Moriera. Poprze on również i podwyższenie listy cywilnej.

Berlin 11-go stycznia. W Gdańsku pobili się rosyjscy i niemieccy majtkowie z kupieckich okrętów w szynkowni; jednego Niemca zastrzelono, rosyjski majtek aresztowany pod zarzutem zabójstwa.

Rzym 11 stycznia. Gladstone ogłosił w *Gazette di Messina*, że miłość jego dla Włoch od lat 37 nie uległa zmianie. Do Rzymu nie przybędzie dla uniknięcia zamierzonych demonstracyj, na które konserwatywny rząd angielski patrzyłby bardzo krzywo.

Londyn 11 stycznia. Królowa Wiktorya zamianowała zięcia swego Battenberga gubernatorem jeneralnym i kapitanem wyspy Wight.

Londyn 11 stycznia. Katoliccy biskupi z całej Ameryki przygotowują kongres w sprawie papiestwa.

Bruksela 11 stycznia. Król belgijski ogłosił broszurę, w której żąda podniesienia stanu armii.

Belgrad 11 stycznia. Jakiekolwiek nastąpi rozstrzygnięcie pod względem gabinetowego przesilenia, w każdym razie zamierza król dla zdrowia i wypoczynku po niezmiernie uciążliwej pracy wyjechać do Riviery na kilka tygodni, a tymczasem ustanowić rejencyę. Liczne drobniejsze trudności zostaną przez to odroczone i zyskany będzie czas, aby się ułożyły. Król zapytywał Risticza, czy zechce się podjąć utworzenia nowego gabinetu. Risticz oświadczył gotowość, lecz pod warunkiem, że gabinet nie będzie koalicyjnym, lecz wyłącznie z członków liberalnego stronnictwa złożony; wymienił jako pożądanych: Leszjanina, Arakulowicza, Iovanowicza, Vasiljewicza i Stojanowicza. Potem konferował król z Tauszanowiczem, prezesem ostatniej skupczyny, umiarkowanie radykalnym.

Belgrad 11 go stycznia. Król Milan porucza stanowczo Christiczowi przeprowadzenie nowej konstytucyi. Dopiero rezultat nowych wyborów zdecyduje ewentualną zmianę gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 stycznia. Dziś przed południem przybyła Arcyksiężna Stefania z Abbazyi do Wiednia. Konferencya wojskowa pod przewodnictwem Arcyks. Albrechta zebrała się dziś przed południem na dalsze narady.

Berlin 11go stycznia. Kanclerz przybył tutaj wczoraj wieczór o godzinie kwadrans na dziesiątą.

Paryż 11 stycznia. Senat wybrał ponownie p. Leroyer prezydentem, a wiceprezydentami wybrał pp. Humberta, Magnina i Challemel Lacour. Wybór czwartego wiceprezydenta nastąpi jutro.

W Izbie miał Meline patryotyczną przemowę, w której, wskazując na setną rocznicę rewolucyi, przemawiał gorąco za polityką pokoju.

Rzym 11 stycznia. Izba została zwołaną na dzień 28ty stycznia. Król potwierdził prezydyum senatu.

Konsystorz będzie zwołany zapewne na luty.

Petersburg 11 stycznia. Akademia umiejętności zamianowała Edmunda Mojsjowicza w Wiedniu i profesora Konstantego Jireczka w Pradze członkami korespondentami.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 35	Oblig. indemn. gal.	104 —
„ srebrna „	83 10	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	93 —
„ 4% złota	111 70	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88 75
„ 5% pap. nieop.	97 85	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95 50
Akcye Ban. Aus.-W.	884 —	Akcye Länderbank.	226 —
„ kredytowe	311 80	„ kol. Kar. Lud.	207 75
Londyn	120 85	„ „ lw.-czern.	220 —
Napoleony	9 55½	„ „ połudn.	101 73
Dukaty	5 69	Ruble	126 75
Marki	59 25	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	93 60		
4% „ „ złota	101 67		
Losy prem. węg.	131 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11 stycznia.

Banknoty austr.	168 50	4% Listy likw. pol.	56 10
Krótki Wiedeń	168 35	Akc. kol. Kar. Lud.	87 75
Banknoty ros.	214 20	„ austr. kred.	168 50
5% Listy zast. pols.	62 50		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·02 pop.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	126 —	127 —
Marki niemieckie	59 10	59 60
20-to frankówka ważna	9 52	9 59
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 44
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 15	82 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	93 80	94 60
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	100 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE: 4½% gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	95 70	96 60
4% „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 75
4% „ „ „ „ 56 let.	91 75	92 75
4½% „ „ „ „	97 50	98 25
5% „ „ „ „	101 75	102 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 15	103 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	88 —	91 50
6% „ „ „ „ 18 let.	90 —	93 —
Listy dłużne: 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 75	95 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 25	208 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	219 —	220 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	282 —	286 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	12 75	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 10 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	82 25	82 45
4½% „ srebrna	82 90	83 10
4% Renta złota	111 50	111 70
5% „ papier. nieopodatkow.	97 85	98 05
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	134 75	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 30	141 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 —	116 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	103 70	104 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	120 40	120 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 75	311 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	313 —	313 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	224 50	225 —
Austr.węg. Bank . . . 600 „	883 —	884 —
Unionbank . . . . . 200 „	220 25	221 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 —	154 50
Wied. Bankverein . . 100 „	104 —	104 25
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr. 5%	191 75	192 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2480	2485
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	207 75	208 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 50	149 40
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	219 25	219 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	188 50	189 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	261 —	261 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	102 70	103 20
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184 30	184 9.
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178 —	179 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122 50	123 25
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103 50	104 —
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	88 75	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95 90	— —
5% „ „ „ „ „	101 90	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	101 90	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	92 —	— —
4½% „ „ „ 52 „	97 25	97 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 05	96 —
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	103 80
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 20	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	105 50	106 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 80	102 20
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 30
„ Jarosław 300 „ „	98 20	98 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81 20	82 —
„ nieopod. „ „ „	88 60	89 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 —	99 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 75	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 60	144 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 25	99 75
„ „ „ II Em. 200 „ „	98 20	90 20
„ Nordost. . . . 300 „ „	98 25	99 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 50	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	141 25	141 75
„ Węgierskie . „ 100	130 50	131 —
„ Tureckie . . fr. 400	22 20	23 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe . . . . . „ 100	180 50	181 25
Insbruku . . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	22 20	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	62 50	63 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 70
Rudolfa . . . . . . „ 10	21 20	21 70
Salzburskie . . . . . „ 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . . „ 42	65 50	66 50
Stanisławowskie . . . „ 20	33 75	34 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 55	9 57
Imperyały rosyjskie	9 89	9 9
Funty Szterlingi angielskie	12 07	12 1
Marki niemieckie za 100 marek	59 27	59 3
Rubel papierowy za 100 rubli	125 25	125 75

Lwów 9 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	282 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	102 —	103 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 25	98 25
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 35	96 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 50	104 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	93 50	94 50

Warszawa 10 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 65
„ „ „ V „	— —	94 40
4% Listy likwidacyjne	— —	85 55
5% „ warszawskie I ser.	— —	97 50
„ „ „ III „	— —	93 —
„ „ „ IV „	— —	92 90

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Objaśnienie listu pisanego do JEksc. Ministra Dunajewskiego, a ogłoszonego w „Czasie“ w miesiącu grudniu 1888 r. tyczącego się zmiany waluty.

Dochodzą mnie słuchy, że niektóre koła Szanownej Publiczności źle sobie tłomaczą mój list pisany w tej kwestyi, chcąc przeto wyprowadzić je z mylnego i błędnego w tym względzie zapatrywania, mam honor oznajmić, że zamiarem moim jedynie tylko było i jest zmniejszenie jednostki guldena obecnego do połowy jego wartości, zbliżając go tym sposobem do jednostki marki pruskiej i franka, a nie projektowanie Cesarstwu bankructwa i redukcyi monety, a opierając się na doświadczeniu tyloletniem, doszedłem do przekonania, że jednostka mniejsza dla wszystkich jest korzystniejszą, do niej bowiem wszystko się odnosi i stosuje, tembardziej, że Cesarstwo austryackie już jest na tej drodze, bo posiada monetę złotą swoją, opiewającą na 20 franków. Łatwość zaś przeprowadzenia tej zmiany polegająca tylko na wypuszczeniu nowej emissyi nowych guldenów w wartości 50 cent. i dając polecenie kasom Państwa wymianę właścicielom teraźniejszych guldenów mających wartość 100 cent., wypłacając każdemu za jednego starego guldena dwa nowe. Sądzę, że tego rodzaju manipulacya nie narazi nikogo na utratę swojego mienia.

Myślę, że objaśnienie moje na tyle jest jasne, że go teraz każden dokładnie pojmie i zrozumie, i mylnie go sobie tłomaczyć nie będzie. (212-3-3)

Z poważaniem

Władysław hr. Wodzicki.

Kraków, dnia 7 stycznia 1889 r.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (2389-116

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*